Materiały zawarte w biuletynie mogą być przez redakcje dowolnie przerabiane i przedrukowywane bez podawania źródła

Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. OSSOLIŃSKICH 6 m. 17	ROK I	Warszawa, dn. 5 Listopada 1937 r.	Nr 71

WIADOMOŚCI Z ZSRR

DEFRAUDACJE W KOOPERATYWACH SOWIECKICH.

Korespondent czasopisma „Izwiestia" donosi z Rostowa: „W centralnym komitecie związków zawodowych przemysłu spożywczego Kaukazu obliczono, że w kooperatywach spożywczych w ubiegłym roku pracownicy popełnili defraudacje na sumę 6 milionów rubli, zaś w pierwszym kwartale roku bieżącego na sumę 2 miliony 500.000 rubli. Defraudację popełniło 1242 pracowników. Obliczenia jak zaznacza komitet nie są dokładne a lista złodziei-defraudantów nie kompletna. Korespondent podaje kilka przykładów: „W Adlerze kierownik sklepu Pożariach zdefraudował ponad 5.000 rubli w roku 1936, 14.000 rubli w 1937 roku i do dziś dnia pozostaje na zajmowanym stanowisku. Są wypadki, że po ujawnieniu defraudacji, winny przenosi się do drugiego rejonu, opłaciwszy się władzom śledczym i wszystko jest w jak najlepszym porządku. Do takich koczujących defraudantów, czyli t. zw. „średnich złodziei", należą: Kowalenko, Tkacz, Kulik i in. Cóż na to sądy i prokuratura? Winnych nie pociągają do odpowiedzialności, sprawy po ukończeniu śledztwa giną w dziwny sposób np. w Razdorskim rejonie. „Średni złodziej" koczuje więc, przenosząc się z miejsca na miejsce, bezkarnie kradnąc. Dużo widocznie jest tych średnich złodziei skoro w wielu kooperatywach i sklepach wywieszono napisy o treści: „Osoby pracujące z defraudantami winne być usunięte i ukarane. Kiedy to nastąpi?" (APA).

ROZCZAROWANIE BELGIJSKICH OCHOTNIKÓW HISZPAŃSKEJ CZERW. ARMII.

Prasa niemiecka donosi, że dwaj młodzi belgijczycy, którzy zbiegli z czerwonej armii hiszpańskiej, zostali w Belgii aresztowani i za przekroczenie nielegalne granicy osadzeni w areszcie. Zbiegowie opowiadają, że wolą belgijskie więzienie, aniżeli „obiecane złote góry w Hiszpanii", gdzie w rzeczywistości rządzi moskiewski knut.

Ochotnicy międzynarodowych brygad, do których należeli i zbiegowie, są wykorzystywani w najgorszy sposób i wysyłani na front na najbardziej zagrożone odcinki. Za trudy, poniewierkę i krew, otrzymują marne wyżywienie i nieregularnie wypłacany żołd. Starsze szarże, a zwłaszcza komisarze polityczni, którzy rekrutują się z komuny partyjnej traktują ochotników brutalnie i niesprawiedliwie. Tłumaczy się, że wróg wszędzie czuwa i dlatego karność i dyscyplina muszą być bezwzględne. Komisarze polityczni mają decydujący głos we wszystkich sprawach zarówno wojskowych jak i politycznych i oni są właściwie panami danej formacji wojskowej. (APA).

DOWÓDCY CZERWONEJ ARMII SABOTUJĄ WYBORY KOMSOMOŁU W ZSRR.

W związku z wyborami nowych organów komsomołu „Komsomolska Prawda" donosi, że „przeprowadzenie wyborów w komsomolskich wojskowych organizacjach napotyka na przeszkody i trudności ze strony dowódców poszczególnych formacji wojskowych. Najczęściej praktykowanym sposobem sabotowania wyborów jest wyznaczenie w dniu wyborów komsomolcom warty, dyżurów i t. p. W wielu jednostkach wojskowych z przytoczonych powodów wybory wogóle się nie odbyły. Dowódcy czerwonej armii w jaskrawy sposób zbojkotowali wybory partyjne organizacyj komsomolskch. Co to ma znaczyć i co na to władze centralne?". (APA).

PRZYZNAJĄ SIĘ... DO SUWOROWA I KUTUZOWA.

Po klęskach międzynarodówki, komunizm został zmuszony do przywdziania ultra-patriotycznych szat i odwołania się do zawsze żywych instynktów narodowych. Wynikiem tych nowych koncepcyj są takie oto kwiatki... „potrzebna jest nam literatura pełna miłości do socjalistycznej ojczyzny, pełna płomiennego sowieckiego patriotyzmu"; albo: „wrogowie starali się odwrócić uwagę sowieckich pisarzy od studiowania pełnej chwały historii takich wodzów jak Suworow i Kutuzow" (Lit. Gazet. Nr 57).

Bardzo pięknie. Niedługo chyba zechce „Literaturnaja Gazeta" wyjaśniać ideową łączność Lenina — Stalina z... Piotrem, Katarzyną i innymi, wielkimi poprzednikami obecnych wodzów ZSRR. (APA).

„BRATERSKIE" WSPÓŁŻYCIE Z MNIEJSZOŚCIAMI.

Nie minęły jeszcze echa wyroków śmierci na „nacjonalistycznych szkodników" w Winnicy i Kamieńcu Podolskim, a już „Komunist" z dn. 20 ub. m. ma możność poinformowania czytelników, że sąd w Czernikowie skazał na śmierć 6 kontrrewolucyjnych nacjonalistów. Nasilenie antyukraińskiego teroru dosięga chyba swego kulminacyjnego punktu. Ale nie dosyć na tym. Budzący się nacjonalizm białoruski wywołuje także represje. Jak donosi „Trybuna Radziecka" z dn. 20 ub. m. Trybunał Wojskowy Białoruskiego Okręgu Wojennego skazał 5 wysokich urzędników Ludowego Komisariatu Roln. Białoruskiej Republiki na karę śmierci. Charakterystyczne jest, że cały przewód sądowy łącznie z ogłoszeniem wyroku trwał 1 dzień, co wystarczyło dla udowodnienia niezliczonych win. Sąd, działający w myśl wyraźnych dyrektyw z góry, nie interesował się jak widać stopniem winy oskarżonych. Nacjonaliści! To wystarczy, żeby wydać wyrok śmierci. A propaganda sowiecka nie przestaje blagować o braterskim współżyciu narodów ZSRR. (APA).

NOWY KALENDARZ W ZSRR.

Prasa sowiecka podaje, że specjalna komisja Sowieckiej Akademii Nauk pracuje nad przygotowaniem nowego sowieckiego kalendarza. Według oświadczenia członków komisji, dnie, tygodnie i miesiące nie będą miały dotychczasowych nazw. Od 1938 r. nastąpi nowy okres liczenia czasu. Dotychczasowy okres czasu t. j. od narodzin Chrystusa do 1937 r. będzie zlikwidowany i otrzyma nazwę ogólną „Okresu kapitalistycznego". Miesiące według nowego kalendarza będą liczyły po 30 dni. Komisja wysunęła projekt nazwania niedziel „Stalin", soboty „Lenin", zaś miesiące mają otrzymać nazwę od ważniejszych zdarzeń w historii rewolucji bolszewickiej. Wspomniana komisja została powołana z rozkazu Stalina a w skład jej wchodzą sowieccy bezbożnicy, partyjnicy młodej generacji ślepo oddani Stalinowi. (APA).

ARTYKUŁY

ROSJANIE — BIALI I CZERWONI PO DWU STRONACH FRONTU.

Paryż, w październiku.

Dawno już nie było wśród emigracji rosyjskiej we Francji takiego wrzenia umysłów. Sytuacja obecna da się porównać chyba z tym, co się działo przed laty w chwili porwania generała Kutiepowa. Nie ulega wątpliwości, że Moskwa zdecydowała się znów uderzyć na białogwardyjską emigrację rosyjską i jeśli jej nie zlikwidować, to w każdym bądź razie poderwać jej moralne podstawy.

Cios wymierzony w nie okazał się bolesny. Mniejsza już z tym, że znów niemal w biały dzień porwano wysokiego oficera dawnej carskiej armii, oczywiście nie należącego do przyjaciół Sowietów. Gorzej, że to porwanie gen. Millera okazało się możliwe dzięki zdradzie człowieka z własnych szeregów, gen. Skoblina. O tyle jest to przykrzejsze dla patriotycznie myślących kół emigracji rosyjskiej, że byli przecież tacy, jak kpt. Fedosienko czy kornet Połowcew, którzy już dawno oskarżali Skoblina o wysługiwanie się GPU. Niestety oskarżenia te zlekceważono. Dlaczego? Bo dziś już — mówią niektórzy — oskarżenie o sympatyzowanie z reżymem bolszewickim „taty Stalina" nie budzi takiego moralnego sprzeciwu, dziś przecież rozwija się cały ruch, ogarniający przeważnie młodych, a przewodzony przez Kazim-beka, który nastawiony jest pozytywnie na nową Rosję.

Że o tę dywersję moralną chodziło bolszewikom bardzo, o tym świadczyłby artykuł Ilji Ehrenburga w „Izwiestiach" pod złośliwym tytułem: „Podwórko zaszumiało". Podwórko — to emigracja rosyjska. Ehrenburg insynuuje przede wszystkim, że emigranci białogwardziści sami porwali „swego" generała, bo są do wszystkiego zdolni, jeśli im się tylko zapłaci.

Ale nie wszyscy są takimi „nikczemnikami". Coraz więcej jest takich, którzy zaczynają wgłębiać się w swe sumienie patriotyczne i szukać odpowiedzi na pytanie, gdzie jest ich ojczyzna i jak mają zadokumentować, że stoją wiernie przy jej boku? I dla przykładu opowiada Ehrenburg rozczulającą historię o jakimś pułkowniku Glinojedskim, „uczestniku wielkiej i cywilnej wojny", który jednak przejrzał na oczy ze swej ślepoty białogwardyjskiej i poszedł służyć „nie cudzemu, ale bliskiemu narodowi" aż wreszcie położył głowę za „czerwoną Hiszpanię". Był on Rosjaninem — pisze bolszewicki powieściopisarz — a to słowo wiele zobowiązuje. Swą nową orientacją zdobył sobie prawo do moralnej amnestii. Mogą z niej skorzystać wszyscy, którzy pójdą jego śladami. Inaczej zaś wogóle należy się zapytać, jakiem prawem „ośmielają się używać rosyjskiego języka?" — woła bezczelnie Ehrenburg.

Trzeba przyznać, że ta dywersja pod sztandarem integralnego patriotyzmu zręcznie została pomyślana.

Na tę próbę zlikwidowania dwu stron frontu rosyjskiego — białej i czerwonej pod znakiem patriotyzmu — spróbowano odpowiedzieć ze strony emigracji, wskazując, że jeśli w Hiszpanii po za „specami" wojskowymi przysłanymi przez Moskwę znalazł się jakiś płk. Glinojedski, ex-biały, to nie brak tam także prawdziwych białych, stojących po stronie narodowców gen. Franko.

„Wozrożdenje" wydrukowało w swoim czasie wiele szczegółów, dotyczących Rosjan-partyzantów w obozie gen. Franko. Jest ich jakieś 160—170 ludzi, rozsianych w różnych oddziałach.

Ich obecność w armii narodowej hiszpańskiej okazała się pod każdym względem pożyteczna, zarówno jako pierwszorzędnych żołnierzy, o których zaletach bojowych nacjonaliści wyrażają się z entuzjazmem, jak też i jako doskonałych informatorów o stosunkach panujących w czerwonej Rosji.

Wkrótce udało się z białogwardzistów rosyjskich utworzyć mały oddział, któremu pozwolono nawet nosić na piersiach narodowe barwy rosyjskie.

Oddział ten przeszedł już chrzest bojowy, zdobywając w śmiałym ataku umocnione pozycje czerwonych w górzystym niedostępnym terenie. Rosjanie pierwsi się tam wdarli. Nic więc dziwnego, że po tym byli przedmiotem ogromnej

owacji i serdecznego przyjęcia ze strony ludności, wyzwolonej od czerwonych.

W innym wypadku, jak podaje sowiecki już korespondent „Prawdy" Michał Kolcow, w walkach pod Kinto brali również udział Rosjanie, wśród nich jeden b. generał i jakiś kapitan nazwiskiem Połuchin. Został on ciężko ranny i zmarł od upływu krwi.

Na polu walki znaleziono jego notatnik, z którego można zaczerpnąć wiele ciekawych szczegółów, dotyczących położenia Rosjan w armii gen. Franko.

Okazuje się, że dzieje się im dobrze. Dostają regularnie względnie wysoką gażę i mają poza tym możność szybkiego awansu.

Z tych i tym podobnych zapisek wynika, że obecnie z różnych punktów świata, gdzie skupia się rosyjska emigracja, spieszą do Hiszpanii ochotnicy, by stanąć przy generale Franko.

Przytoczone fakty mają niewątpliwie duże moralne znaczenie. Świadczą bowiem wyraźnie, że posługiwanie się przez bolszewików hasłem nacjonalizmu rosyjskiego, które nie wątpliwie wywołało w szeregach rosyjskiej emigracji niemałe spustoszenie, znajduje przecież przeciwwagę w akcji prawdziwych patriotów rosyjskich, którzy własną krwią postanowili przypieczętować swą decyzję niezłomnej walki z czerwonym upiorem bolszewizmu, dławiącym Rosję. (APA).

ROZPAD KOMSOMOŁU.

Cz. II.

Przechodząc do oskarżeń wyżej wymienionych osób, podajemy niektóre, by pozwolić czytelnikowi lepiej osądzić sytuację.

Dużą rolę w tej sprawie odegrało rozluźnienie moralności wśród młodzieży, co uwidacznia się we wszystkich jej poczynaniach; a więc przede wszystkim pijaństwo, czyli „pianki" Opilstwo w Sowietach jest b. rozpowszechnione, to pewne. Lecz to nie wszystko. W wyżej cytowanym komunikacie Saratowa, czytamy, że p. Baryszew, sekretarz Komsom. prowincjonalnego, jest oskarżony za „pokrywanie trockistów", za „próby odwrócenia młodzieży od walki z wrogami ludu", za „przychylne stanowisko względem towarzystwa opieki nad luksusowymi psami" itp. („Prawda", 27.7.37), a także, że był dotknięty „ślepotą polityczną".

Sprawa, jak widzimy, jest poważniejsza niżby się mogło zdawać. „Prawda" obok „ślepoty politycznej" zarzuca nieporządek i to, że wybory do Komsomołu odbywają się „szybko, bez dyskusji, któraby umożliwiła poznanie prawdziwego oblicza kandydata". Niekiedy zadowolono się powiedzeniem: „to dzielny chłopak, poco o nim mówić". Sekretarze Komsomołu nie znają dokładnych liczb członków organizacji.

Kandydatów z Komsomołu do partii jest niewielu. Fabryka „Sierp i młot" w okręgu Moskwy liczy 1.061 komsomolców na 2.133 młodych ludzi; w ostatnich 8 miesiącach tylko 4-ch zapisało się do partii („Prawda" 7.7.37). Jeśli taka sytuacja jest w okręgu Moskwy, gdzie wpływ partii jest znaczniejszy, to jak musi przedstawiać się sprawa w innych okręgach dalszych?!

Wedle „Prawdy", gdy robiono obliczenie członków, obecnych na zebraniu, stwierdzono, że na spisie figurują „martwe dusze"; ich liczba dowodzi, jak bardzo organizacja jest rozluźniona i ilu posiada zupełnie obojętnych członków; jasne jest, że „to jest szczelina przez którą wnikają wrogowie". I rzeczywiście, „wrogowie" przechodzą tę szczelinę i Komsomoł nie spełnia zadania.

Głównym wrogiem Komsomołu jest religia. Nowa konstytucja proklamowała wolność sumienia, lecz walka z religią, która chwilowo osłabła, jest nadal głównym celem komsomolców.

„Izwiestia" z 8.7.37 wykazują, jak nieznacznie religia przenika do młodzieży. Rozluźnienie moralności, pijaństwo, zboczenia, brak odpowiedzi na kwestje dotyczące materialnej strony życia, przytem skłonność do mistycyzmu, wytwarzają przychylne warunki dla tej „szczeliny", o której pisze „Prawda".

„Izwiestia" podaje taki przykład we wsi Jusznów, okręgu Kalinin: „Naprzeciw ładnie utrzymanego kościoła znajduje się klub komsomolców. Sam jego wygląd zewnętrzny daje nam obraz chaosu, w którym znajduje się praca polityczno-kulturalna: okna powybijane, scena połamana, brak stołów, krzeseł itd.

Nie należy zapominać, że Komsomoł dzieli się na 2 części: szkolny i proletariacki lub robotniczy, do którego należą pracujący w fabrykach.

Liczba członków komsomołu szkolnego dochodzi do 350.000. Jak pisze „Komsomolskaja Prawda" w ostatnim roku większość uczniów nie była zwołana na zebrania, tak że stan posiadania Komsomołu nie wzrósł.

Prześladowania różnego rodzaju członków Komsomołu nie dość czynnych, zrażają nowych członków. Jednym z głównych obowiązków Komsomołu jest walka z religią, propaganda antyreligijna. I to jest głównie utrudnione. Uczucia religijne wciąż wzrastają — odpowiednio osłabia się Komsomoł.

Jak widzimy, nie jest to już jakieś „odchylenie", lecz rozkład; i to b. głęboki, poważny!

Podobna sytuacja zarysowuje się w całym Związku Sowieckim. A pamiętajmy, że w Republice Sowieckiej jest nie tylko ludność rosyjska. Dodać jeszcze trzeba walkę narodową, idee niepodległości. Podobnie, jak za caratu, religia dla muzułmanów jest węzłem w akcji przeciw wspólnemu bolszewickiemu wrogowi. Jeśli dziś młody Azerbejdżanin nie chce zapisać się do Komsom., to dlatego, że byłby zmuszony szerzyć propagandę antyreligijną. Nie zapomina też o tym, że ta propaganda będzie również antynarodową. Tak samo rzecz się ma w Republikach Kaukazu i Turkiestanu" — pisze jedno z sowieckich pism.

Źle się dzieje w państwie duńskim i kto wie, czy z nam Komsomołu nie wyjdą burzyciele dawnego ustroju, tym razem komunistycznego. (APA).

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI.**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Solec 87.

PT.
Stow.Samoobrona Społeczna
W a r s z a w a
----
ul.Ossolińskich 6 m.17
opł.poczt.uiszczona ryczałtem

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św.Anny 12